Rok V. Grudzień 1930 r. Nr. 12

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 12

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

Wątpliwość co do kompetencji Świętej Penitencjarji Apostolskiej w sprawach sumienia, dotyczących wiernych wschodnich obrządków — str. 431. Interpretacja kanonów — str. 432. Dekret Św. Penitencjarji Apostolskiej — str. 432.

Rozporządzenia Władz Duchownych miejscowych.

Przyjmowanie Przedstawicieli Władz — str. 433. Poświęcanie Pomników — str. 434. W sprawie usprawiedliwiania nieobecności na konferencjach dekanalnych — str. 434. Stan Parafji Dubieczno — str. 435.

Rozporządzenia prawno-państwowe.

W sprawie legalizacji wyciągów metrykalnych — str. 437. Wizytacja nauki religji w szkołach powszechnych — str. 438.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Najstarsze światopoglądy w Chinach — str. 439. Z przeszłości kaplicy św. Stanisława przy Państwowem Gimnazjum w Równem — str. 443. Uniwersytet Lubelski — str. 458. Przedszkole Akcji Katolickiej — 463. Apostolstwo pracy w zadaniach Akcji Katolickiej — str. 465.

Z Watykanu — str. 470.

Ze świata — str. 471.

Bibliografja — str. 473.

Rok V. Grudzień 1930 r. Nr. 12

MIESIĘCZNIK Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

Wątpliwość co do kompetencji Świętej Penitencjarji Apostolskiej w sprawach sumienia, dotyczących wiernych wschodnich obrządków.

Ponieważ zapytywano, „czy w rzeczach, dotyczących spraw sumienia, rozstrzyganych również poza sprawowaniem sakramentu pokuty, o czem mówi kan. 258 Kodeksu Prawa Kanonicznego, wierni, należący do kościołów obrządków wschodnich, winni zwracać się do Świętej Penitencjarji Apostolskiej", Święta ta Kongregacja, naradziwszy się z Jego Eminencją Kardynałem Penitencjarjuszem Większym, postanowiła odpowiedzieć twierdząco.

Rezolucję powyższą Jego Świątobliwość Papież z Bożej Opatrzności Pius XI dnia 10 maja 1930 roku łaskawie zatwierdził i za mocną uważać zlecił.

Dan w Rzymie, w pałacu Świętej Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, dn. 26 lipca 1930 r.

H. S. Cicognani
Sekretarz

A. Kara. Sincero
Assessor

(Acta Ap. Sedis, f. str. 394).

Interpretacja kanonów.

Posiedzenie Papieskiej Komisji dnia 13 lipca 1930 r.

O przerwaniu nowicjatu.

W słowach kanonu 556, § 1 „quacumque ex causa“ zawiera się również „transitus in aliam novitiatus domum“, o którym mówi § 4 tegoż kanonu.

O udzielaniu Komunji przez diakona.

Diakon, udzielający Komunji św., zgodnie z § 2 kan. 845, może i powinien przy końcu obrzędu udzielić błogosławieństwa ręką, stosownie do przepisów Rytuału Rzym. tyt. IV, cap. II, n. 10.

O dzieciach, uznanych za prawe.

Uznanie dzieci za prawe przy zawieraniu małżeństwa powoduje prawne skutki również dla wypadków, omawianych w kan. 1363, § 1.

Dekret Św. Penitencjarji Apostolskiej.

O odpustach zupełnych „toties quoties“.

Dnia 13 stycznia r. b. Św. Penitencjarja Apostolska (Dział Odpustowy) na wątpliwość postawioną [1]) (patrz A. A. S. t. XXII, str. 43) dała wyjaśnienie, że dla uzyskania odpustu zupełnego „Portiunculae“ „toties quoties“ należy odmówić za każdem nawiedzeniem przepisanego kościoła 6 Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu, o czem również jest w dekrecie z dn. 10 lipca 1924 roku (patrz A. A. S. t. XVI, str. 347). Ażeby rzecz była ujednostajniona i nie było miejsca na wątpliwości, Jego Świątobliwość Pius XI na audjencji, udzielonej Kardynałowi Penitencjarjuszowi Większemu w dniu 4 lipca 1930 r., raczył zarządzić, że przy

1) Wątpliwość była następująca: Czy, chcąc uzyskać odpust, trzeba obowiązkowo (modo praeceptivo) odmówić 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś, 6 Chwała Ojcu, czy też można odmówić inne modlitwy równoznaczne. Święta Kongregacja odpowiedziała, że trzeba odmówić 6 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.

uzyskiwaniu wszelkich odpustów zupełnych „toties quoties“ należy w przyszłości, nawiedzając kościół przepisany, odmówić wspomnianą ilość modlitw.

Dan w Rzymie, w Św. Penitencjarji Apostolskiej, dnia 5-go lipca 1930 r.

S. Teodori, S. P.
Sekretarz

L. Kard. Lauri
Penit. W.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych.

Przyjmowanie Przedstawicieli Władz.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Administr.
Łuck. dn. 4.XII.30 r.
Nr. 6179.

Do
W-go Duchowieństwa Diec.
Łuckiej.

Sposób przyjmowania Prezydenta Rzeczypospolitej, przybywającego do świątyń katolickich, jest ustalony. Sposób ten jest podany w Rytuale i ma zastosowanie tylko do Prezydenta Państwa.

Przyjmowanie innych wyższych przedstawicieli władzy państwowej odbywać się może w ten sposób, że w razie otrzymania urzędowego powiadomienia o dniu i godzinie przybycia przedstawiciela włdzy do kościoła, ks. proboszcz lub w jego nieobecności ks. wikarjusz, bez szat liturgicznych, wita przybywającego przy wejściu do kościoła i towarzyszy mu, o ile przedstawiciel władzy jest katclikiem, przed ołtarz Najśw. Sakramentu. Po oddaniu czci Panu Jezusowi, służy Ks. proboszcz przedstawicielowi władzy informacjami o kościele i jego zabytkach.

Gdy przedstawiciel władzy opuszcza kościół, odprowadza go proboszcz do drzwi kościelnych i żegna go ukłonem.

Kanclerz
(—) *Ks. J. Szych*

wz. Szefa Sekcji
(—) *Ks. Infałat Zagórski*

Poświęcanie Pomników.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

Sekcja Administr.
Łuck, dn. 4.XII.30 r.
Nr. 6180.

Do
W-go Duchowieństwa Diec.
Łuckiej.

Zdarza się, iż pewne osoby lub komitety zwracają się do ks. ks. proboszczów o poświęcenie pomników, postawionych bądź na miejscach publicznych, bądź w bliskości takich miejsc, bądź na cmentarzach.

Na zapytanie księży, jak w tych wypadkach należy postąpić, Komisja Prawna Episkopatu wyjaśnia, iż pomników nie poświęca się, lecz się je odsłania bez poświęcenia kościelnego.

Co się tyczy nagrobków dla osób zmarłych, otrzymać mogą poświęcenie kościelne tylko wtenczas, gdy noszą na sobie emblematy religijne.

wz. Szefa Sekcji
(—) *Ks. Infułat Zagórski*

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

W sprawie usprawiedliwiania nieobecności na konferencjach dekanalnych.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

Łuck, dn. 13 listopada 1930 r.

Sekcja Administr.
Nr. 5248.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów
i Prefektów diecezji Łuckiej.

Nadsyłane protokóły z odbytych konferencyj dekanalnych ujawniły, iż nie wszyscy Księża Proboszczowie i Prefekci usprawiedliwiają wobec Księdza Dziekana swą nieobecność na konferencji oraz nie przestrzegają w wypadkach nieobecności na konferencji Statutu 161 Synodu Łuckiego.

W związku z powyższem Kurja Biskupia wyjaśnia, iż swą nieobecność na konferencji należy zawsze

usprawiedliwić oraz nadsyłać na konferencję rozwiązane kazusy, względnie referaty przewidziane St. 161. Na rok 1930 kazusy i tematy zostały umieszczone w Miesięczniku Diecezjalnym za kwiecień 1930 r. str. 173.

(—) *Ks. Kan. Pierzchała*
wz. Szefa Sekcji

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

Stan Parafji Dubieczno.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

Sekcja Administr.
Dn. 6 listopada 1930 r.
Nr. 5422.

Zamieszczając raport Ks. Grosza, Proboszcza parafji Dubieczno, z d. 30.X. 30 Nr. 260, wraz z fotografją, Kurja Biskupia najserdeczniej wzywa w swych modlitwach polecać szczególnej opiece Bożej wymienioną wyżej parafję z jej pasterzem, a także, aby polecać modlitwom wiernych tę placówkę katolicką, cierpiącą nieraz wiele i stale narażoną na ataki jej wrogów.

Kanclerz Kurji Biskupiej
(—) *Ks. J. Szych*

DIECEZJA ŁUCKA
PROBOSZCZ W DUBIECZNIE
odrządku
wschodnio-słowiańskiego
Nr. 260.
dnia 30.X.1930
poczta Krymno, pow.
Kowelski na Wołyniu.

Do

Najdostojniejszego Ks. Biskupa
Ordynarjusza Diecezji Łuckiej
w Łucku.

R a p o r t.

Dnia 14 października w powierzonej mi parafji Dubieczno odbyła się uroczystość Opieki N. M. Panny, Kró-

lowej unickiej cerkwi Dubieczeńskiej. Ta Panna Najświętsza swoim płaszczem okryła wiernych i świątynię i nie oddaje od r. 1927. W ostatniem najściu na świątynię unicką, w czasie komunikowania wiernych, N. Marja Panna otoczyła kielich z świętymi Sakramentami Swego Syna i nie dopuściła do znieważenia, bo nie z ludzkiej przyczyny parafja Dubieczeńska złączyła się z Kościołem Katolickim, lecz z miłosiernego zarządzenia ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, który na wieki wymówił: „Niech będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz." Teraz wszyscy, nietylko unici, ale i prawosławni z okolicznych parafji serdecznie dziękują Panu Bogu i Waszej Ekscelencji za wszelkie dobrodziejstwa i nauki prawd wiecznych; nadal przyznają się być w posłuszeństwie Waszej Ekscelencji i Kościołowi Katolickiemu.

Kilkuset wiernych unitów i prawosławnych (świeżo zjednoczonych) w dniu 14 października r. b. przystąpiło w Dubieczeńskiej unickiej świątyni do spowiedzi i przyjęło Komunję Świętą z rąk moich, kapłana katolickiego. Jaka to radość, jaki to los dla nas, sług Bożych! A kilka tysięcy wiernych pobożnie modliło się w świątyni i wysłuchało gorących przemówień. A jak to małe dzieci otaczały, jak anioły obraz N. Marji Panny; a wszyscy pragnęli dotknąć się ustami tego obrazu, wymawiając: „Preswiataja Bogorodice, spasy, sochrony"! Jak opowiadają wierni,—„nigdy przed wprowadzeniem unji nie było tak miło i wesoło; to Pan Bóg zmiłował się nad nami!" Pomagali mi w odprawianiu nabożeństw ojcowie z diecezji podlaskiej: ks. Aleksander Nikolskij i ks. Mikołaj Szymańskij. Z zaproszonych ojców z diecezji łuckiej nikt nie przybył; (większość była na poświęceniu nowowzniesionej cerkwi unickiej w Żabczu). Strasznie byliśmy zmęczeni, bo trzeba było spowiadać i wygłaszać kazania. Niech Pan Bóg przyjmuje naszą ofiarę dla dobra Kościoła Katolickiego, a Waszej Ekscelencji na sławę.

Wasza Ekscelencjo! Będziemv wspólnie wszyscy kuli ten żelazny most, po którym mogliby swobodnie przechodzić chrześcijanie, niezjednoczeni, do Kościoła Katolickiego.

Niech nie będzie żadnych przeszkód, hamujących sprawę Bożą. Dużo teraz piszą różni wrogowie, że dla dobra Państwa trzeba skasować obrządek wschodni; ale piszą to ci, którzy nie rozumieją, że tylko na mocnych fundamentach Kościoła Katolickiego, poza obrządkami, buduje się Państwo, któremu Kościół wychowuje dobrych wiernych i dobry Rząd; a wtedy wspólnie pracują dla Boga i człowieka. Do tego dążymy, aby polityka była poza Kościołem, a Kościół poza polityką.

Jednocześnie posyłam zdjęcie fotograficzne, dokonane w dniu 14 października r. b., i uprzejmie proszę Waszą Ekscelencję o łaskawe polecenie Kurji Biskupiej, jeżeli to dopuszczalne i możliwe, umieszczenia w czasopiśmie naszem katolickiem: „Życie Katolickie" *i zachęcenia wiernych* do podziękowania Panu Bogu i N. Marji Pannie za naszą wytrwałość i przeżyte różne męki, prześladowania i napady od 1927 roku. Nadal prosimy o błogosławieństwo Waszej Ekscelencji.

Sługa Ks. Bazyli Grosz
Proboszcz Katolicki wschodniego obrządku
w Dubiecznie.

Rozporządzenia prawno-państwowe.

W sprawie legalizacji wyciągów metrykalnych.

WOŁYŃSKI
URZĄD WOJEWÓDZKI
Nr. 5277/Adm.

Łuck, 18 września 1930 r.

Do
Kurji Biskupiej
w Łucku.

Na tle spraw o wydobycie przez obywateli polskich spadków, premji asekuracyjnych, sum odszkodowawczych i t. p. ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w praktyce wyłaniały się częstokroć wątpliwości n. t., jaka władza naczelna kompetentna jest do legalizowania metryk, wystawianych w wymienionych wyżej celach przez duchownych wyznań chrześcijańskich pełniących w woj. wschodnich funkcje urzędników stanu cywilnego.

Na podstawie porozumienia zainteresowanych czynników międzyministerjalnych ustalono ostatnio, że władzą tą jest nie jak dotąd Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, lecz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, przyczem legalizacja dokonywana będzie jak dotychczas w toku instacyj administracyjnych.

O powyższem podaje się do wiadomości celem należytego pouczenia zgłaszających się petentów.

Za Wojewodę
(—) *M. Gołębiowski*
Naczelnik Wydziału Administracyjnego

Wizytacja nauki religji w szkołach powszechnych.

Okólnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego Nr. I — 13207/30 z dnia 6 września 1930 r.

Wobec tego, że ks. ks. Dziekani i Proboszczowie, upoważnieni do wizytowania nauki religji w szkołach powszechnych w wielu wypadkach napotykają na trudności w zwizytowaniu tej nauki w jednym dniu we wszystkich oddziałach danej szkoły, znajdującej się poza siedzibą wizytującego, a to ze względu na obowiązujący rozkład godzin, który naukę religji przewiduje w różnych dniach, zezwalam kierownictwom szkół w drodze wyjątku na zmianę wspomnianego rozkładu w dniu wizytacji pod warunkiem, że wizytujący o swym przybyciu zawiadomi odnośne kierownictwo szkoły na 48 godzin przed zamierzoną wizytacją.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *K. Szelągowski*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Najstarsze światopoglądy w Chinach.

Kraj ten, o wielomiljonowej ludności, jest stale przedmiotem zainteresowań Europy. Mieszkańcy Chin nie przyswoili sobie jeszcze, — jak Japończycy,? — właściwości myślowych europejczyków i mają niepojętą dla nas odrębną poniekąd mentalność. W sierpniowym numerze wydawnictwa Instytutu Pelmana, w Paryżu, *La Psychologie et la Vie,* kierownik jego p. Masson-Ourset, profesor Sorbony, opublikował bardzo gruntowną rozprawę, p. t. *Le Romantisme et le Naturisme en Extrême-Orient.* Autor wykazuje pewne powinowactwo pomiędzy najstarszą filozofją chińską, — *taoizmem* a romantyzmem europejskim. Po tej samej linji idą zapatrywania współczesnego najpoważniejszego badacza dziejów chińskich, prof. Ryszarda Wilhelma.

Nazwa *taoizm* pochodzi od głównego dzieła filozofa chińskiego Lao-Tsé,—zatytułowanego *Tao Té King.* O autorze tego dzieła wiadomo tylko, że był bibljotekarzem w domu dynastji panującej wówczas Tchou, i że Konfucjusz, współczesny mu (w wieku VII przed chrystusem) odbył z nim sławną w dziejach tego kraju dysputę. Utrzymują jednak, że Lao Tsé żył znacznie dawniej i że owa dysputa jest niestwierdzoną wcale legendą.

Lao Tsé, jakkolwiek jest postacią prawie mityczną, reprezentuje kierunek myślowy Chin południowych, skupionych przy rzece Niebieskiej — i stanowi przeciwieństwo kierunku północnego Chin, leżących przy rzece Żółtej. Stwierdzono, że w miarę oddalania się od biegunów, a zbliżania do równika,—ludność danych krajów cechuje pogodny, radosny nastrój oraz rozkoszowanie się przyrodą, gdy mieszkańcy krajów północnyah noszą piętno jakiejś surowości i chłodnego traktowania życia. Podobne zjawisko zauważono w

tworach umysłowych starożytnej Hellady, gdzie mieszkańcy północy—bardziej trzeźwo ujmowali zagadnienia życiowe (apollinizm) w przeciwieństwie do lekkości południowców (dionizysm).

W pojęciu Konfucjusza (północny kierunek) *kultura* służy do wykończenia, do sharmonizowania przyrody. Natomiast Lao Tsé w kulturze widzi pożałowania godne spaczenie pierwotnego pojęcia życia. W formie gwałtownej piętnuje on wszelką cywilizację, jako szkołę bandytyzmu, morderczych skłonności; nawołuje więc, już w owej epoce,—do powrotu do natury, która jest wcieleniem odwiecznych idei, — objawem woli Wszechbytu (Tao—oznacza późniejszy grecki Kosmos). Samo nadawanie tym ideom imion, samo ich wyrażanie w słowie Lao Tsé poczytuje za błąd, ponieważ imię wyraża możliwość, a królestwo możliwości (przewidywanie odstąpienia od natury),—dostępne tylko dla poznania intellektualnego, jest *wrotami* otwartemi *dla wszelkiego zła* w społeczeństwie ludzkiem. Z przewidywania rodzi się pragnienie (wola możliwości), które rzuca człowieka w nieszczęście, popychając go do zdeterminowania się na to, co obiera własna wola człowieka. Można z tych twierdzeń wnosić, że według *taoizmu* trzeba zachować się tak, jak to zalecał w nowych czasach kwietyzm, który porzucał ramy chrystjanizmu a doprowadzał do romantyczno-naturalistycznego kierunku.

Z pojęcia i ze słowa rodzi się według Lao Tsé świat chaotyczny człowieka, przeciwny światu Natury, całkowicie wykończonej. Mądrość polegałaby na tem, aby nie działać pod wpływem *świadomości*, ale poddawać się bez ustanku i bez żadnej reakcji Biegowi spontanicznemu Życia; niczego nie należy pragnąć, niczego chcieć, lecz w prostocie ducha, bez słowa, w spokojnej *kontemplacji* wszechrzeczy czekać na to, co Sens świata postanowi nam ofiarować; trzeba wyzbyć się wszelkiej nienawiści, niczego nie zwalczać, wszystko kochać, być gotowym przy wszelkiej okazji wes-

przeć innych. Ta głęboka pogoda danego systemu — zbliża do teorji buddystycznych mieszkańców południa.

Konfucjusz wręcz odmienną wskazuje drogę. Bada i ocenia zjawiska życiowe, przy użyciu metody eksperymentalnej (już w owym czasie! Nil novi sub sole!), którą *starożytni mistrzowie* (tak nazywa swych poprzedników!) nam przekazali, abyśmy mogli uporządkować życie socjalne; przyjmuje w zasadzie dawne tradycje, a z nich wyklucza tylko to, co przez doświadczenia pokoleń okazało się błędnem.

Przeciwstawia się temu Lao Tsé, gdy nakazuje iść za ogólnym prądem życiowym, panującym we wszystkich bytach wszechświata. Wypowiada więc pogardę dla wszelkiej sytuacji kulturalnej, która jest czemś obcem dla człowieka. Według niego, wówczas tylko wróci wiek złoty panowania natury, gdy nasi współziomkowie, obdarzeni silnemi gnatami, z dobrze napełnionym brzuchem, pozbawieni silnych pragnień i afektów, mało wymagający, żyć będą według wskazań natury. Można przypuszczać, że Lao Tsé nie wierzył w możność przywrócenia tego panowania natury, lecz że przedstawiał to jako ideał. A miał on na celu miarkowanie dążeń społeczeństwa do nadmiernych ulepszeń technicznych,—wskazując skromność potrzeb, jako warunek szczęścia.

Pisarze chińscy dowodzą, co zresztą niezupełnie jest dla nas zrozumiałem, że swoim systemem Lao Tsé przyczynił się w znacznej mierze do opanowania natury przez człowieka,—wytworzył w polityce pewien kierunek zbliżony do makjawelizmu i ułatwił Państwu wypełnienie swych zadań.

Jakkolwiek bądź, — można z całą stanowczością twierdzić, że cała inteligencja chińska jest w swych świadomych działaniach wierną teorjom Konfucjusza,— w podświadomości zaś swej wierną jest teorjom taoizmu i ztąd płynie jej spokój, jej powstrzymywanie się od wszelkiego pośpiechu i od zbyt nagłych decyzji.

Oczywistem jest również, że teorje wschodnie taoizmu, zarówno jak buddyzmu, oceniamy przez pryzmat naszych własnych pojęć, doświadczeń historycznych i filozoficznych,—o wiele szerszych niż owe poglądy wschodnie i rozszerzanych ustawicznie. Wyższość nasza umysłowa skłania nas do odczytywania w tych starożytnych tekstach takich poglądów, które może nie były zamierzone przez ich autorów. Pamiętać należy, że ci myśliciele chińscy pogrążeni byli w chaosie przesądów fetyszyzmu i magji. Najczęściej teksty te winny być rozumiane dosłownie, gdy współcześni badacze europejscy skłonni są widzieć w nich— allegorje wzniosłe.

Kultura europejska jest w szczególny sposób podatną do przenikania umysłów ludzi, mieszkających w jakimkolwiek zakątku ziemi, ponieważ jest ona logiczną, rozumną, nadzwyczajnie usystematyzowaną; może więc być przyjmowaną jak gdyby z zewnątrz, t. j. nie wymaga od neofity przeżycia tych wszystkich etapów, które wpłynęły na jej ukształtowanie się.

Nie można tego powiedzieć o przyjęciu kultury wschodniej, o—przyswojeniu systemu myślowego pierwotnego, jaki cechuje tę kulturę.

Dodać należy, że taoizm a nawet konfucjanizm, jakkolwiek w literaturze europejskiej upiększone są nimbem komentarzy moralnych i socjologicznych, które mu nadają cechy pociągające, są w Chinach istotnie przepojone pojęciami magicznemi djabolistycznemi, okkultystycznemi—w grubych bardzo formach. Pozatem ten obraz, jaki nam przedstawia ów kraj bezmierny, — posidający wielką przeszłość, — a dziś chaotyczny, nie jest wyrazem mądrości,—choćby nawet tej skromnej mądrości, która cechuje nasz świat europejski.

E. S.

KS. PROFESOR STANISŁAW DIETRICH

Z przeszłości kaplicy św. Stanisława przy Państwowem Gimnazjum w Równem.

Ze wszystkich dawnych miast Wołynia Równe może najmniej ma świetnych tradycyj, najmniej zabytków minionych dziejów, a jednak i to miasto niejednokrotnie wplata się w nić polskiej przeszłości.

Kazimierz Jagiellończyk nadaje Równemu, które wtedy należało do Marji księżny z Szyłowskich Nieświckiej, prawo magdeburskie, a w czasie swojej bytności w Stepaniu na Wołyniu ogłasza list do starostów, zakazujący nakładania na Równe nowych myt.

W r. 1569 napadają i rabują Równe Tatarzy, w r. 1617 w czasie ponownego najazdu doszczętnie palą, a w dwa lata później, dźwigające się ze zgliszcz miasto, znowu plądrują wraz z całą okolicą. W r. 1660 Równe wita Stefana Czarneckiego i jego sześciotysięczny hufiec.

W dwadzieścia lat później kozactwo niszczy to miasto tak dalece, że doprowadza je do zupełnego ubóstwa.

W pierwszych dniach czerwca 1706 r. wchodzą do Równego Szwedzi, a za nimi nieco później—wojska moskiewskie:

Od r. 1723 Równe należy do książąt Lubomirskich, z których Stanisław Lubomirski, ożeniony z Pociejówną, kandydował po śmierci Augusta III do korony polskiej.

Jesienią 1792 r. gościł parę dni na zamku rówieńskim Tadeusz Kościuszko. W podziemiach miejscowego parafjalnego kościoła spoczywają zwłoki ś. p. księżny Ludwiki z Sosnowskich Józefowej Lubomirskiej, której bohater z pod Racławic przed jej zamążpójściem ofiarował swoje rycerskie uczucia.

Na kilka lat przed powstaniem styczniowem zbudowano w Równem obok gimnazjum drewnianą kaplicę pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa.

Kaplica ta jest nader skromna i wyglądem swoim bynajmniej nie zwraca uwagi. Ponieważ jednak w chwilach najkrytyczniejszych Narodu naszego była ostoją polskości

i ogniskiem religijnego życia katolickiej młodzieży znacznej części Wołynia, dlatego ściągała złośliwą niechęć władz rosyjskich, a na samo istnienie jedynej w całym okręgu szkolnym katolickiej świątyni przy rusyfikatorskiej szkole rząd zaborczy patrzył przez pryzmat kwestji polskiej w Południowo-Zachodnim kraju Rosyjskiego Imperjum.

Tembardziej więc zasługuje ta mała kapliczka na poznanie jej przeszłości na tle dziejów szkoły, przy której istnieje, przeszłości tak bardzo znamiennej dla dawnych stosunków, a pouczającej dla obecnych.

Po wybuchu listopadowego powstania carski ukaz położył kres istnieniu polskich szkół na Wołyniu, a na ich miejsce zakładano pośpiesznie dla polskiej młodzieży szkoły rosyjskie.

Już w r. 1832 założono w Łucku gimnazjum, które istniało w tem mieście tylko dwa lata, skąd zostało przeniesione na czasowy pobyt do wygodniejszego budynku w Klewaniu.

O istnieniu kaplicy przy gimnazjum w Łucku niewiadomo. Można tylko przypuszczać, że kaplicy gimnazjalnej nie było, gdyż uczniowie z łatwością mogli uczęszczać do jednego z kościołów w mieście. Pierwszym prefektem gimnazjum w Łucku, a później w Klewaniu był ks. Józef Warchowski. W Klewaniu miał on już pod swoją opieką szkolną kaplicę, gdzie odprawiał nabożeństwa dla młodzieży.

Wykłady religji katolickiej powinny były wtedy odbywać się po rosyjsku, a dyrektor gimnazjum Kulżyńskij, pisząc do kuratora o rzekomym pożytku rosyjskich wykładów religji katolickiej, zaznaczył: „Odłączywszy ideę polskiej ojczyzny od idei religji, zdołalibyśmy przekonać nietylko umysły, ale i serca uczni, że są oni rodowitymi rosjanami...“ („Otdieliwszy idieju polskawo otieczestwa ot idiei religji, my uspieliby dokazat' nie tolko umu, no i sierdcu uczenikow, czto oni koriennyje russkije...“).

Przeniesienie gimnazjum z Klewania do Równego należy zawdzięczać księciu Fryderykowi Lubomirskiemu.

W r. 1835, 23 listopada została podpisana w Kijowie umowa między Danielem Rylke, upełnomocnionym księcia

Fryderyka, a zarządem kijowskiego uniwersytetu, mocą której książe darował dla państwowego gimnazjum obszerny plac (bez mała $3^1/_2$ hkt.) i zobowiązał się w ciągu trzech lat wybudować oraz urządzić nowy gmach szkolny według planu architekty Bourgignon'a, a dawne zabudowania tak przerobić, aby nadawały się na mieszkania dla profesorów. Uniwersytet miał zato uzyskać zezwolenie wyższych władz na przeniesienie łuckiego gimnazjum z Klewania do powiatowego miasta Równego.

Umowa ta dla rządu rosyjskiego była tylko na rękę, gdyż rząd otrzymywał za polskie pieniądze pomieszczenie dla rosyjskiej szkoły. Dla polskiego społeczeństwa na ówczesne stosunki było to również nie bez znacznych korzyści, gdyż tradycje polskiej szkoły utrzymywały się przynajmniej w tem, że nowe gimnazjum miało być zbudowane i urządzone hojnością polskiego ofiarodawcy. Zresztą i sam fundator, a później jego spadkobiercy honorowi kuratorzy gimnazjum, uzyskiwali w ten sposób moralne prawo pewnego wpływu na losy uczelni, w której aż do r. 1900 młodzież polska była w znacznej większości.

Po wykończeniu głównego gmachu, na który książe wyłożył 200,000 złotych, i po przeróbce innych zabudowań, a przedewszystkiem dawnej oranżerji, gdzie miały być mieszkania profesorów, gimnazjum zostało przeniesione w czasie letnich wakacyj 1839 r. z Klewania do Równego. W ciągu dziesięciu następnych lat młodzież zbierała się na nabożeństwa w odległym parafjalnym kościele, do którego bliższe dojście przez mosty i dziedziniec zamkowy niezawsze było wolne.

Proboszczem rówieńskim był od r. 1823 ks. Stanisław Moroz, przedtem czasowy następca ks. Warchowskiego: prefektem gimnazjalnym — ks. Piotr Podlewski.

Dopiero w r. 1849, gdy kościół zaczął grozić ruiną i został zamknięty, a nabożeństwo parafjalne przeniesiono do jeszcze bardziej odległej od gimnazjum cmentarnej kaplicy św. Józefa na Woli, postarano się o urządzenie szkolnej kaplicy w dogodniejszem miejscu.

Książe Fryderyk Lubomirski, pierwszy z właścicieli

Równego, opuścił na stałe zamek, znajdujący się w pobliżu gimnazjum i zamieszkał na tak zwanej Górce, w wybudowanym przez się pałacyku. Odtąd zamek stał pusty i nawet jakiś czas był do dyspozycji władz szkolnych. Korzystając z tego, zdołano na skutek starań Porczyńskiego, honorowego kuratora gimnazjum, i przychylnego stanowiska dyrektora Niemca Trauterettera uzyskać zezwolenie kijowskiego generał-gubernatora Bibikowa na otwarcie kaplicy w jednej z sal opustoszałego zamku.

Ofiarnością kuratora Porczyńskiego oraz miejscowego społeczeństwa, które złożyło na ten cel za pośrednictwem lekarza Tarnogrodzkiego i Rosjanki Tumanowej, żony gimnazjalnego inspektora, potrzebną ilość pieniędzy, urządzono nową kaplicę; odprawiano w niej nabożeństwo w ciągu kilku następnych lat.

W tym czasie wśród rówieńskiego społeczeństwa powstała myśl wybudowania szkolnej kaplicy przy gimnazjum. W imieniu rodziców, których dzieci kształciły się w Równem, wystąpił Fortunat Pohoski, składajac 5 maja 1885 r. dyrektorowi Rozkowszence podanie z prośbą o pozwolenie na wybudowanie według załączonego planu drewnianej kaplicy na terytorjum gimnazjalnem, w ogrodzie, obok starej, rozwalonej oranżerji. Koszta spodziewał się petent pokryć ze składek uczni i z publicznych ofiar, a sam podjął się kierownictwa robotami przy budowie.

Książe Kazimierz Lubomirski, ówczesny honorowy kurator gimnazjum, zawiadomił oficjalnem pismem dyrektora, że na wybudowanie kaplicy zgadza się i że gotów jest ofiarować cegłę na fundament.

Mając podanie Pohorskiego i pismo księcia Lubomirskiego, dyrektor Tumanow, następca Rozkowszenki, skierował je z przychylnym wnioskiem do wyższych władz. Nie zaniechał przytem zaznaczyć, że w znajdującym się pod jego kierownictwem naukowym zakładzie prawosławnych jest 41, a katolików—198.

Przychylna odpowiedź nadeszła nie odrazu. Generał-gubernator Wasilczikow zapytał wpierw, kiedy wogóle otrzymano pozwolenie na katolickie nabożeństwa przy rówieńskiem gimnazjum, na co dyrektor wskazał pismo

generał-gubernatora Bibikowa, pozwalające na urządzenie kaplicy w zamku Lubomirskich. Potem przyszło zapytanie, gdzie odprawiają się nabożeństwa dla prawosławnych uczni, na co dyrektor odpowiedział, że zwykle w miejscowym soborze, a w okresach niepogody i błota—w gmachu gimnazjalnym. Dopiero po tych wyjaśnieniach, które uznano za wystarczające, nadeszła odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, pozwalająca Fortunatowi Pohoskiemu wybudować katolicką kaplicę przy rówieńskiem gimnazjum.

Gubernjalna budowlana i drogowa komisja, do której należało potwierdzenie projektu kaplicy, zmieniła pierwotny plan, zachowując te same wymiary, ale nadając inny, podobno ładniejszy wygląd. Również i plac, na którym miała stanąć świątynia, zmieniono; wybrano miejsce istotnie odpowiedniejsze, mianowicie—w parku, w połowie przestrzeni między gimnazjalnym gmachem, a domem Rylke.

Na wybudowanie kaplicy w parku, przyległym do gimnazjum, udzielił osobnego zezwolenia generał-gubernator Wasilczikow 11 kwietnia 1856 r.

Dziewiątego maja tegoż roku odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Aktu poświęcenia dokonał, już wtedy długoletni i zasłużony proboszcz w Równem, ks. Stanisław Moroz, prałat Kapituły Ołyckiej. W uroczystości tej wzięli udział: książe Kazimierz Lubomirski (znany muzyk-kompozytor, autor popularnych piosenek „Gwiazdko moja," „U nas inaczej"), jego małżonka Zenaida z Hołyńskich, która ofiarowała do kaplicy obraz św. Stanisława Biskupa, dyrektor Tumanow, Fortunat Pohoski, wreszcie inni, licznie zebrani przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, oraz wychowankowie gimnazjum.

Po poświęceniu kamienia węgielnego rozpoczęto roboty, które postępowały w miarę napływania ofiar pieniężnych. W ciągu roku zebrano 1281 rubli, co umożliwiło 26 września 1857 r. poświęcić skromny dom Boży i odprawić w nim pierwsze nabożeństwo.

Wewnątrz urządzano kaplicę stopniowo.

Kościół w sąsiednim Szpanowie ofiarował małe organy, które uświetniały nabożeństwa szkolne w ciągu kilku dziesięciu lat.

Sprzęty liturgiczne nabywano za pieniądze, napływające albo z ofiar pojedyńczych osób, albo ze specjalnych imprez, urządzanych przez społeczeństwo i młodzież.

Pierwszym prefektem gimnazjalnym przy nowowybudowanej kaplicy był ks. Józef Twarowski. Na stanowisku tem przebywał niecałych pięć lat (1856—1861), a imię jego powinno być zachowane w tradycji rówieńskiego gimnazjum, gdyż w ostatnim roku swojej prefektury za działalność dla dobra sprawy narodowej został wysłany na Sybir.

Stosunek rządu rosyjskiego do Polaków niezawsze był jednakowy. Drakońskie prawa za czasów Mikołaja I prześladowały bezwzględnie i zaciekle nawet cień polskości. Władze szkolne wydawały surowe zarządzenia, zabraniające młodzieży mówić po polsku, korzystać z pomocy korepetytorów-Polaków, mieszkać na stancjach przy rodzinach polskich, a nawet u Rosjan, ożenionych z Polkami. Polska książka, znaleziona u ucznia, była dowodem rzeczowym, wystarczającym do najsurowszych kar. W r. 1845 ukarano chłostą (gimnazjalne dokumenty opisują „izrjadno wysieczeno“) w rówieńskiem gimnazjum uczni V klasy Wysockiego i Kędzierskiego za przechowywanie tekstu patrjotycznych pieśni, a Machczyńskiego, ucznia VII klasy, wtedy ostatniej, skazano na areszt i pozbawienie prawa otrzymania matury za to, że miał u siebie w mieszkaniu utwory Mickiewicza. W tym samym mniej więcej czasie uważano za politycznie niebezpiecznych uczni Majewskiego, Krukowskiego i Piotrowskiego, a Władysława Szalla i Michała Wysockiego, po rewizji w ich mieszkaniu, dokonanej w obecności przybyłego z Żytomierza kapitana żandarmerji, barona Szettera, uwięziono.

Panowanie Aleksandra II przyniosło narazie pewne odprężenie: system mikołajowski, który gwałtownemi represjami jątrzył i nietylko nie tłumił, ale raczej budził ducha narodowego, nieco złagodzono.

We wrześnlu 1860 r. dyrektor rówieńskiego gimnazjum, Tumanow, otrzymał pismo kuratora Kijowskiego Okręgu, które na podstawie carskiego rozkazu zezwalało na wykłady w gimnazjum polskiego języka: w pięciu klasach, zaczynając od pierwszej, po dwie godziny tygodniowo,

w szóstej i siódmej—po jednej; razem dwanaście godzin tygodniowo w całem gimnazjum.

Wkrótce nauczycielem polskiego języka i literatury ojczystej w Równem naznaczono Marjana Dubieckiego. Nowomianowany nauczyciel był kresowcem. Urodził się w Zasławiu na Wołyniu, a studja wyższe odbywał w uniwersytetach charkowskim i kijowskim. Z ławy studenckiej poszedł wprost na stanowisko nauczycielskie. Później w okresie styczniowego powstania był członkiem Narodowego Rządu.

Z okazji wprowadzenia do gimnazjum wykładów polskiego języka książe Kazimierz Lubomirski ofiarował dla bibljoteki gimnazjalnej 125 polskich książek.

Tymczasem rozwijały się wypadki, które miały doprowadzić do wybuchu zbrojnego wystąpienia. Obchody patrjotyczne w Warszawie odbijały się żywem echem na Wołyniu. Wieść o pięciu poległych 27 lutego 1861 r. od kul moskiewskich w czasie manifestacji narodowej w Warszawie poruszyła do głębi społeczeństwo polskie w Równem. Ks. Twarowski miał odprawić 13 marca nabożeństwo żałobne w kaplicy gimnazjalnej, czemu sprzeciwiły się władze szkolne. Nabożeństwo zostało odprawione w kaplicy św. Józefa na Woli przy udziale licznie zebranych wiernych; byli również obecni nauczyciele gimnazjum: Marjan Dubiecki, Gliński i Wipert, lekarz gimnazjalny Bogucki, wszystka młodzież trzech ostatnich klas, oraz niektórzy uczniowie młodszych. Ucz. Tomasz Milatycki kwestował na rzecz rodzin poległych. Student kijowskiego uniwersytetu, Włodzimierz Koprowski, jak opisują urzędowe doniesienia dyrektora gimnazjum do kuratorjum w Kijowie, rozdawał w czasie nabożeństwa pisaną modlitwę, którą miał ułożyć Marjan Dubiecki. Jeden egzemplarz tej modlitwy, adresowany do ucznia Jana Wołyńcewicza, znaleziono później na dziedzińcu domu Rylke, gdzie była większa stancja uczniowska i gdzie mieszkał Wołyńcewicz.

Nabożeństwo to później stało się powodem karnych dochodzeń, w czasie których badano lekarza Boguckiego,

nauczycieli i dwudziestu dwuch uczni, a w ich liczbie wszystkich mieszkających w domu Rylke. Ks. Twarowski, którego dyrekcja darzyła względami i który korzystał z rządowego mieszkania, zajął wobec dalszych zajść w równieńskiem gimnazjum stanowisko zdecydowane i nieugięte. Nie chciał wbrew rozkazom dyrektora Teodorowicza zezwolić na rosyjskie odmawianie modlitwy przed lekcjami i po lekcjach; nie chciał nakazać, by uczniowie przychodzili do szkoły bez oznak żałoby narodowej, w której pierwszy raz ukazali się 3 kwietnia; nie chciał oddać kaplicy gimnazjalnej pod opiekę świeckiego nauczyciela Gracjana Skalskiego.

Przy końcu roku szkolnego dyrektor gimnazjum wysłał do kuratora poufne pismo, zawiadamiając o dwuch wypadkach: siódmego maja rozklejono w mieście anonimową odezwę do polskiej ludności, aby z powodu żałoby narodowej nie brała udziału w projektowanej publicznej zabawie. Jedna z takich odezw była przyklejona przed kaplicą św. Józefa. Nieco później w tym samym miesiącu nauczyciel niemieckiego języka, Fanc, otrzymał również anonimowy list z pogróżkami za wrogi i szpiegowski stosunek do polskiej młodzieży.

Z tych faktów dyrektor Teodorowicz wywnioskował, że w Równem istnieje tajne stowarzyszenie polskich patrjotów, a ponieważ ks. Twarowskiego i nauczyciela Dubieckiego uważał za osoby wpływowe i za głównych krzewicieli polskości („...żiwut w gorodie, kak gławnyje agitatory polskoj nacjonalnosti“), dlatego wskazał ich jako członków tego stowarzyszenia („...ksiondz Twarowskij i uczitiel Dubieckij dołżny byt' czlenami etowo obszczestwa“).

Oprócz tego zarzucano Dubieckiemu, że urządzał u siebie w mieszkaniu zebrania młodzieży, na których czytano polskie książki, i że sprowadzał dla uczni pisemko „Przyjaciel dzieci.“

Dwudziestego szóstego sierpnia nowe zajście poruszyło przedstawicieli władz w Równem. Był to dzień galowy—rocznica carskiej koronacji. Wieczorem miasto było iluminowane, w wielu oknach paliły się światła. Wtem

o g. $8^1/_2$ jazgot tłuczonego szkła obwieścił miastu ku przerażeniu przedstawicieli carskiej Rosji, że niektóre galowo oświetlone okna były przez ukrytych sprawców powybijane kamieniami.

Podejrzewano uczni Dubieckiego, Kierzeniewskiego, Jasiewicza i Michalskiego, gdyż dyrektor widział ich biegnących o tej porze w kierunku swoich mieszkań w domu Rylke.

O całem zajściu dyrektor Teodorowicz zawiadomił władze administracyjne, dodając, że widzi w tym gorszącym wybryku szkodliwe wpływy ks. Twarowskiego.

Władze rosyjskie miały prefekta gimnazjalnego już nietylko na oku, ale i na zębie. Wystarczyło przynajmniej jeszcze jedno jawne narażenie się księdza, aby go usunąć z widowni publicznej.

Okazja do tego nadarzyła się 8 września, w dniu Narodzenia Matki Boskiej—parafjalnego odpustu w Równem. Ksiądz Twarowski celebrował uroczystą sumę w kaplicy św. Józefa, a po skończonem nabożeństwie, jak pisze dyrektor Teodorowicz w raporcie do kuratora, pozwolił śpiewać w swojej obecności „Boże, coś Polskę“; w śpiewie hymnu narodowego brała udział i młodzież gimnazjalna, licznie zgromadzona na nabożeństwie.

Było to ostatnie wykroczenie ks. Twarowskiego, zanotowane w oficjalnych pismach urzędów rosyjskich.

Zdaje się, że ksiądz był potem jeszcze jakiś czas na wolności. W każdym razie jesienią 1861 r. został aresztowany wraz z Marjanem Dubieckim, którego już w lipcu tegoż roku niespodziewanie zwolniono ze stanowiska profesora.

Dubieckiemu dane było to szczęście, że po długich latach niewoli mógł oglądać sędziwemi oczami Polskę wolną i niepodległą. Rząd zmartwychwstałej Polski udekorował go orderem ”Polonia Restituta“. A ponieważ zasłużony patrjota był dobrym katolikiem i nigdy wolności ojczyzny nie odłączał od wolności Kościoła, Ojciec Święty Leon XIII wkrótce po przyjeździe Dubieckiego z wygnania

do Krakowa (1884 r.) odznaczył go orderem „Bene merenti”.[1])

Nagrodą ks. Twarowskiego była tylko Syberja gdzieś nad brzegami Onegi, skąd już nigdy nie wrócił.

Rok 1862 przeszedł w gimnazjum równieńskiem napozór spokojnie. Wszyscy uczniowie na skutek specjalnych zarządzeń byli pod zwiększoną opieką policji. W rocznicę pięciu poległych proboszcz równieński otrzymał nakaz policji, aby tego dnia nabożeństwa w kaplicach parafjalnej i św. Stanisława odprawić jak najwcześniej bez liczniejszego udziału wiernych.

Po wybuchu styczniowego powstania kurator kijowskiego Okręgu polecił dyrektorowi w Równem zwiększyć dozór nad młodzieżą i nauczycielami Polakami, a zwłaszcza—nauczycielem polskiego języka i duchownym rzymsko-katolickiego wyznania. Następcą ks. Twarowskiego był wówczas ks. Jan Janicki, następcą Dubieckiego—Kazimierz Grodecki.

Nastrój młodzieży równieńskiej w tej historycznej chwili był bardzo niespokojny. Musiało to odbić się na życiu całej szkoły, gdyż w tym właśnie czasie Polacy byli w maksymalnej ilości: na ogólną liczbę 424 uczni było Polaków 311. Oprócz tego grono nauczycielskie liczyło naszych rodaków sześciu. Cała więc szkoła nosiła charakter więcej polski, niż rosyjski i miała tylko narzucone pozory rosyjskiego zakładu.

Tem większe były obawy i czujność władz rządowych; to też natychmiast zwrócono uwagę, że wielu uczni starszych klas prosi o dłuższe urlopy albo nawet występuje z gimnazjum. Domyślano się, że zaciągają się w szeregi powstańców. Jednego z takich urlopowanych uczni Chojnę aresztowano w Ostrogu.

O wysoce podnieconym nastroju młodzieży świadczy następująca odezwa ucznia VI kl., Kazimierza Babińskiego:

---

1) M. Dubiecki ogłosił drukiem wiele prac; między innemi: „Z przeszłości 1861—1892“ Kijów 1913, „Na Kresach i za Kresami“ „Kijów 1914, „Młodzież polska w uniwersytecie kijowskim przed rokiem 1861“ Kijów 1910. „Kudak—twierdza kresowa“, Kraków 1899 r.

„Bracia rodacy i koledzy! Gdy nasi rodacy giną za Ojczyznę, nam nie wolno zażywać spokoju! My nie możemy zdobyć się na to, co oni robią, gdyż nie mamy dostatecznie ani ludzi, ani siły, ani oręża, a zapas nasz broni jest zbyt mały. Jednak musimy coś zrobić, aby wykazać ofiarność ducha całego narodu. Cóż my możemy zrobić? Bóg mnie natchnął myślą, którą z pożytkiem wykonamy: zepsujemy most, poprzewracamy słupy, chociaż tymczasem nie te telegraficzne, ale te małe, które także stawiała podła, nieprzyjacielska ręka... Pomyśla, że przerwaliśmy komunikację...“.

Rzeczywiście — na drodze do Antopola zepsuto most i powywracano słupy.

O sprawcach tego wystąpienia dowiedziały się władze i uczeń Babiński wraz z trzynastoma kolegami był wydalony z gimnazjum, a niejakiemu Dzianiewiczowi, u którego kilku z wydalonych mieszkało, zabroniono mieć uczni na stancji. Można się domyślać, że na tej karze wychowanków gimnazjum, wymierzonej przez władze szkolne, prawdopodobnie nie poprzestano. Wkrótce po opisanem zajściu zrobiono rewizję w mieszkaniach niektórych uczni, ale nic nie znaleziono.

O wydarzeniach i nastrojach w gimnazjum dyrektor Teodorowicz informował kuratora w Kijowie często i drobiazgowo. Przy końcu kwietnia 1863 r. przesłał poufnie krótkie charakterystyki nauczycieli Polaków Z relacyj tych widać, że nauczyciel polskiego języka Grodecki był innych poglądów, niż jego poprzednik; dyrektor dając o Grodeckim nader przychylną opinję, zaznaczył, że nie sprzyja on polskiemu powstaniu. Świadectwo jeszcze wyraźniejszej lojalności otrzymał nauczyciel matematyki Gracjan Skalski. Nauczyciel przyrody Adam Tyszecki, chociaż sprzyjał powstaniu, ale według opinji dyrektora nie wywierał na uczni żadnego wpływu. Nauczyciel francuskiego Jan Wroński pod względem politycznym — obojętny. Czynnym patrjotą polskim był, jak wynika z pisma dyrektora, nauczyciel rysunków, Karol Gliński: brał udział w narodowych manifestacjach, powstaniu sprzyjał i rysował portrety uczni w kontuszach.

O prefekcie Janickim tak opiewa poufne pismo:

„Nauczyciel rzymsko-katolickiej religji, ksiądz Jan Janicki prowadzi życie skromne, w sprawach religijnych fanatycznie oddany swojej religji, pod względem politycznym, chociaż sprzyja powstaniu i wierzy w możliwość wskrzeszenia Polski, ale uczni gimnazjum, o ile mogłem zauważyć, stara się przekonać, aby powstrzymali się tymczasem od wtrącania się do spraw politycznych i spełniali swoje obowiązki."

Jednocześnie czuwały nad gimnazjum władze policyjne i wojskowe, czuwały więcej, niż przypuszczał dyrektor, gdyż bez poprzedniego z nim porozumienia na rozkaz Miasojedowa, dowódcy 3-go Orenburskiego Kozackiego Pułku, otoczono 6 lutego 1864 r. o g. 2 po południu całe terytorjum gimnazjalne podwójnym kordonem wojska i policja zrobiła bardzo szczegółową rewizję w gimnazjum, zaczynając od klas, a kończąc na strychu i piwnicach. Zrewidowano również byłe mieszkanie ks. Janickiego, który już wtedy Równe opuścił, i kaplicę, gdzie nawet zrywano podłogę. Przyczyną rewizji mogła być wzmianka w odezwie ucznia Babińskiego o zapasie broni, albo opowiadania ludności o poświęcaniu w kaplicy broni powstańców. W każdym razie niespodziewana rewizja dotknęła nawet dyrektora gimnazjum; zwrócił się on później do wyższych władz wojskowych z zażaleniem na oficerów 3-go Orenburskiego Pułku, stacjonującego w Równem, że potraktowali państwowe gimnazjum nie jak lojalny rosyjski zakład, ale niby jakąś niebezpieczną polską placówkę.

Po stłumieniu powstania fala represyj dotknęła i gimnazjum rówieńskie: skasowano wykłady polskiego języka, znowu zabroniono rozmawiać po polsku w gimnazjum i na stancjach uczniowskich, zakazano korzystać z pomocy korepetytorów Polaków, a lekcje religji katolickiej miały odtąd odbywać się w języku rosyjskim.

Pilnowano nietylko postepowania, ale i myśli polskiej młodzieży, czego przykładem może być pismo jakiejś wojskowo-śledczej komisji do dyrekcji gimnazjum, wskazujące na antyrządowe idee ucznia Marcelego Boguckiego, które wyrażał jawnie w listach do matki i brata.

W r. 1864 urządzono w gimnazjalnym gmachu prawosławną cerkiew, aby nadać szkole charakter bardziej rosyjski. W tych smutnych czasach prefektem rówieńskiego gimnazjum od r. 1864 do r. 1869 był ks. Kazimierz Chaszczyński, znany później w Łucko-Żytomierskiej diecezji z swej wielkiej świątobliwości.

W odpowiedzi na rozkaz wykładania religji katolickiej po rosyjsku ks. Chaszczyński złożył dyrektorowi Gerasimence następujące pismo: „Wymaganie rządu, abym wykładał religję w języku rosyjskim, nastręcza dla mnie nieprzezwyciężone trudności, z któremi nawet zetknąć się nie czuję się na siłach; dlatego jestem zmuszony prosić Pana Dyrektora, przedstawić komu należy moją nieuniknioną i stanowczą chęć zwolnienia się z obecnego stanowiska nauczyciela religji w powierzonem Pańskiemu kierownictwu gimnazjum."

Prośba ks. Chaszczyńskiego była skwapliwie przyjęta przez dyrektora gimnazjum i w krótkim czasie uwzględniona przez kuratora w Kijowie. Ks. Chaszczyński otrzymał już nawet zarządzenie, aby jak najrychlej opróżnił zajmowane przy gimnazjum rządowe mieszkanie.

Jednak ks. Biskup Łucko-Żytomierski Kasper Borowski zapatrywał się na tę sprawę inaczej. Mając na względzie całokształt stosunków kościelno-narodowych do rosyjskiego rządu, przedstawił ponownie ks. Chaszczyńskiego na prefekta rówieńskiego gimnazjum i kurator poprzednią decyzję cofnął. Godzi się tu przypomnieć, że ks. Biskup Borowski w stosunku do władzy świeckiej w sprawach kościelnych bynajmniej nie kierował się zbytnią uległością. Za stanowczy sprzeciw wprowadzenia rosyjskiego języka do modlitwy w szkole i nabożeństwa w kościele został zesłany do Permu, gdzie przebył na wygnaniu lat dwanaście.

Wykładowy język religji katolickiej był także i później powodem wielu zatargów władz szkolnych z prefektami. Dyrektor Gerasimenko pisywał skargi na ks. Chaszczyńskiego, że w wykładach używa polskiego języka, a nawet poza szkołą robi uwagi uczniom, aby nie rozmawiali po rosyjsku.

Wogóle dyrektor ten, stosując się do urzędowego ducha czasu, swojem zaczepnem stanowiskiem wobec religijnego wychowania polskiej młodzieży i istnienia katolickiej kaplicy przy rosyjskiej szkole przysparzał sobie sporo kłopotów, a ks. Chaszczyńskiemu wiele przykrości. Kazał naprzykład iść uczniom katolikom do prawosławnej cerkwi na żałobne nabożeństwo za zmarłego następcę tronu. Ks. Chaszczyński dwa razy prosił dyrektora, aby pozwolił odprawić takież nabożeństwo dla katolickiej młodzieży w gimnazjalnej kaplicy, a gdy dyrektor odmówił, ksiądz czuł się zmuszonym, wbrew zakazowi zebrać swoich uczni w kaplicy i odprawić dla nich modły.

Pewnogo razu dyrektor, przechadzając się wieczorem w gimnazjalnym parku, zauważył, że w kaplicy pali się lampka. Widząc w tem niebezpieczeństwo ognia dla całego gimnazjum, zażądał zgaszenia lampki, czego ks. Chaszczyński nie mógł zrobić, gdyż w kaplicy przechowywał się Najświętszy Sakrament. Sprawę lampki skierowano do kuratora i podobno ostatecznie zmuszono księdza, aby nie przechowywał w kaplicy Najświętszego Sakramentu. Zajście to miało osobliwe znaczenie w życiu ks. Chaszczyńskiego, który właśnie odznaczał się szczególniejszem nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i nieraz całe godziny spędzał w swojej kapliczce przed utajonym Zbawcą.

Samo istnienie kaplicy stawało się coraz bardziej solą w rosyjskiem oku przedstawicieli carskiej Rosji.

We wrześniu 1865 r. gubernator wołyński zawiadomił dyrektora rówieńskiego gimnazjum, iż na podstawie zebranych informacyj dowiedział się, że w kaplicy odprawiają się codzienne nabożeństwa, na które uczęszczają nawet prawosławni uczniowie, mający ojca lub matkę katolickiego wyznania;—że uczniowie, którzy uczęszczają na codzienne nabożeństwa, nie mają czasu powtórzyć żadnych lekcyj, przychodzą do gimnazjum bez korepetytorów, często spóźniają się na lekcje i że wogóle istnienie kaplicy wpływa szkodliwie na wykształcenie uczni („...woobszcze suszczestwowanje kaplicy wriedno diejstwujet na obrazowanje

ucznikow"). Wobec tego gubernator polecił dyrektorowi stwierdzić, czy powyższe informacje są prawdziwe.

Dyrektor Gerasimenko dał z początku odpowiedź uspakajającą, zaznaczając, że w ubiegłym roku szkolnym było tylko dwa opóźnienia na lekcje z powodu nabożeństwa w kaplicy i że kaplica szkodliwego wpływu na młodzież nie wywiera.

W tym samym roku szkolnym, ale w kilka miesięcy później ten sam dyrektor przesłał gubernatorowi już całkiem inne doniesienie. Pisał że przedtem był zdania, iż kaplica nie wywiera złego wpływu, obecnie jednak przekonał się o czemś zgoła innem: częste nabożeństwa, połączone z procesjami i innymi obrzędami, przyciągają katolicką młodzież, odrywając ją od lekcyj. Dlatego „uważam,—dowodził urzędnik, nie wychowawca,—że bliskie sąsiedztwo katolickiej kaplicy jest niezgodne z wymogami nauczania i wychowania" („nachożu blizkoje sosiedstwo katoliczeskoj kaplicy niesogłasnym s intieriesami obuczenja i wospitanja").

Wniosek narzucał się oczywisty: trzeba kaplicę zamknąć. Trzeba skasować katolicką kaplicę przy rusyfikatorskiej szkole, ale—ostrożnie, bez poruszenia opinji publicznej, przynajmniej z pozorami zachowanego prawa. Postarano się więc wpierw o większe uzależnienie kaplicy od dyrekcji gimnazjum. W tym celu generał-gubernator Bezak na wniosek kuratora księcia Sziwińskiego-Szachmatowa z dnia 2 sierpnia 1866 r. polecił ks. Biskupowi Borowskiemu w Żytomierzu, przekazać kaplicę zarządowi gimnazjum i to—pod następującymi warunkami: w niedziele i święta nabożeństwa będą odbywały się bez procesyj, w powszednie dni nabożeństw nigdy nie będzie, nie będzie również w gimnazjalnej kaplicy obrzędów pogrzebowych.

Zawiadamiając o tem dyrektora, kurator kazał mu przyjąć kaplicę pod swój zarząd i mieć nadzór nad odprawianemi w niej nabożeństwami. Zaznaczył przytem, że tylko te dni należy uważać za świąteczne, w których niema w gimnazjum lekcyj. To zastrzeżenie wyłączało z licz-

by świąt uroczystość Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny, Niepokalane Poczęcie Matki Boskiej, św. Stanisława Biskupa, patrona kaplicy, i Boże Ciało, gdyż te dni w rosyjskich gimnazjach nie były wolne od nauki.

Wpradzie ks. Chaszczyński starał się później o pozwolenie na odprawianie nabożeństw także w wyłącznie katolickie święta, ale bezskutecznie.

Tymczasem „opiekę" nad kaplicą wciąż zwiększano. Zabroniono nawet zbierać ofiary na potrzeby kaplicy, skazując ją w ten sposób na stopniową ruinę. Kurator specjalnem pismem nakazywał śledzić prefekta, jak najczęściej wizytować jego lekcje, przeglądać jakieś notatki, które ksiądz miał rozdawać uczniom („imiet' za ksiendzom nieusypnoje nabludienje, kak można czaszcze posieszczat' uroki rimsko-katoliczeskawo Zakona Bożja, tszczatielno prowieriat' zapiski wydawajemyje ksiendzom uczenikam i t. d.") Wreszcie za posługiwanie się polskim językiem na lekcjach, a na skutek doniesienia dyrektora Gerasimenki, ks. Chaszczyńskiego usunięto.

(d. c. n.)

Uniwersytet Lubelski.

I. Historja Uniwersytetu.

Uniwersytet lubelski podobnie jak warszawski, poznański i wileński powstał z końcem wielkiej wojny światowej. Jak całe szkolnictwo w byłym zaborze pruskim jest więc nowym tworem, ale ambicją jego jest nawiązanie do dawnych tradycyj Akademji Zamojskiej, która za czasów starej Rzeczypospolitej była w ziemi lubelskiej ostoją wiedzy i ogniskiem kultury. Tradycja historyczna jest wielką siłą twórczą, a Lublin, kolebka unji polsko-litewskiej, każdym kamieniem swego starego miasta z nią się łączy. Tutaj zapadały rozstrzygnięcia dziejowe, wyznaczające Polsce wielką misję cywilizacyjną i kulturalną na wschodzie i do tych wiekopomnych tradycyj pragnie dziś Uniwersytet Lubelski nawiązać.

Wszechnica Lubelska różni się od wszystkich innych uniwersytetów w Polsce dwoma cechami. Po pierwsze jest to wyższa uczelnia katolicka, znajdująca się pod opieką Episkopatu polskiego, po drugie zaś łoży na Jej byt nie państwo z podatków, ale społeczeństwo drogą dobrowolnych ofiar i wielkich fundacyj. Kilka słów o tych dwóch Jej charakterystycznych cechach pragniemy na tem miejscu dorzucić.

Uniwersytety powstały w średniowieczu z ducha i kultury chrześciańskiej i dopiero później zatraciły ten swój charakter. Dzisiaj jesteśmy świadkami odradzania się ich w tej pierwotnej postaci i żyjemy w epoce zakładania nowych uniwersytetów katolickich we Włoszech, Francji, Stanach Zjednoczonych, Belgji, Holandji, Polsce, Niemczech etc., mających w przeżywającą się kulturę europejską rzucić nowe hasła i idee. Uniwersytet Lubelski jest jednym z przejawów tego potężnego prądu, ogarniającego świat cały. Myliłby się jednak ten, któryby z tego wyciągnął wniosek o narzucaniu z góry idei katolickich, wielka idea bowiem musi żyć w atmosferze swobody i wolności, a celem Uniwersytetu katolickiego jest jedynie stworzenie warunków, w których możnaby ją dokładnie poznać, pogłębić i rozprzestrzenić.

Po drugie Uniwersytet Lubelski jest instytucją prywatną, zawdzięczającą swe powstanie inicjatywie Karola Jaroszyńskiego, na który społeczeństwo łoży rok rocznie setki tycięcy złotych. Na cele Uniwersytetu stworzyła w poznańskiem Aniela hr. Potulicka znaczną fundację. Z fundacji w chwili obecnej Uniwersytet nie czerpie pomocy materjalnej, będzie jednak korzystał w przyszłości i to znacznie, a może nawet w całości zaspokoi jego potrzeby materjalne. Niesposób tu pisać, ile trudu i ofiar złożyli w służbie wielkiej idei kierownicy tej instytucji, by przetrwać ciężkie lata inflacji i kryzysu. Wszystko to jest dziełem wolnej, swobodnej inicjatywy prywatnej, nie czerpiącej

wygodnie z kasy państwowej, ale walczącej z rozmachem iście amerykańskim.

Wszechnica Lubelska jest przykładem dla młodzieży, jak należy polegać na sobie i iść o własnych siłach. Gmach uniwersytecki z powodu braku płynnych funduszów nie jest jeszcze w pełni rozbudowany, ale podstawy finansowe instytucji są już zupełnie pewne. Zaznaczyć przytem należy, że Uniwersytet nakłada na studentów takie same, a nawet czasami niższe opłaty, jak uniwersytety państwowe, dając im takie same, jak one prawa w praktycznem życiu.

II. Struktura Uniwersytetu.

Uniwersytet Lubelski dzieli się na cztery wydziały. Dwa z nich, Wydział teologiczny i Wydział prawa kanonicznego przeznaczone są wyłącznie dla księży, którzy ukończyli Seminarjum i prowadzą tutaj wyższe studja specjalne. Drugie dwa, a mianowicie Wydział nauk humanistycznych i Wydział prawa i nauk społeczno-ekonomicznych są zorganizowane na wzór uniwersytetów państwowych, uczą na nich prawie wyłącznie profesorowie świeccy, a studjuje niemal wyłącznie młodzież świecka obojga płci. Przyjmowani być mogą jedynie chrześcijanie wszystkich wyznań. Uniwersytet, jakto jeszcze będzie szerzej omówione niżej, posiada uprawnienia, a mianowicie studenci po zdaniu przepisanych egzaminów przed komisją państwową, mogą po ukończeniu wydziału humanistycznego uczyć w szkołach średnich, a na wydziale prawno-ekonomicznym otrzymują tak, jak na uniwersytetach państwowych, stopień magistra praw lub nauk społeczno-ekonomicznych.

III. Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych.

Wydział ten dzieli się na dwie sekcje, prawniczą i ekonomiczną. Podział podobny, podkreślający znaczenie nauk społeczno-ekonomicznych, spotykamy w Polsce tylko na Uniwersytecie poznańskim, jednakże i inne Uniwersytety jak nap. lwowski, nauczo-

ne tememi doświadczeniami, zaczynają powoli rozdzielać i specjalizować swe studja. Plan studjów na sekcji prawnej odpowiada zarówno co do wykładów, jak i co do ilości godzin programowi wszystkich innych Uniwersytetów, a na sekcji ekonomicznej programowi Uniwersytetu Poznańskiego. Pierwszym celem studjów jest pogłębienie wiedzy, a przedewszystkiem wyrobienie umysłowe studjujących; drugim przygotowanie ich do praktycznego życia, a więc danie im pewnego zasobu wiadomości specjalnych. W tym celu zamierza się na sekcji ekonomicznej w najbliższej przyszłości wprowadzić szereg nowych wykładów z nauk administracyjnych, spółdzielczości, ubezpieczeń i bankowości.

a) Sekcja Prawna.

Studja na sekcji prawnej trwają cztery lata. Po każdym roku studjujący musi zdać egzamin przed państwową komisją egzaminacyjną, przydzieloną formalnie do Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a faktycznie urzędującą stale w Lublinie. W skład komisji wchodzą profesorowie obu Uniwersytetów. Po czwartym egzaminie rocznym studjujący otrzymuje stopień magistra praw.

b) Sekcja Ekonomiczna.

Studja na sekcji trwają również cztery lata. Po każdym roku studjujący musi zdać przed wyżej wspomnianą komisją egzamin, nadający mu po roku czwartym stopień magistra nauk społeczno-ekonomicznych. Ekonomiści słuchają kilku wykładów razem z prawnikami, a mianowicie: Historję Ustroju Polski, Historję Prawa na Zachodzie Europy, Teorję Prawa, Prawa Politycznego wraz z Nauką o Państwie i Etyki.

IV. Wydział Nauk Humanistycznych.

Wydział Nauk Humanistycznych obejmuje następujące grupy studjów: 1) filozoficzną, 2) filologji klasycznej, 3) polonistyczną, 4) historyczną, 5) romanistyczną, 6) pedagogiczną, 7) germanistyczną i 8) historji sztuki, nadto lektoraty języków staro- i nowo-

żytnych, a więc języka greckiego, łacińskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego.

Przy Wydziale Nauk Humanistycznych istnieje także Instytut pedagogiczny.

V. Apel do Społeczeństwa Katolickiego w Polsce.

Uniwersytet Lubelski, jak było zaznaczone wyżej, utrzymuje się z ofiarności prywatnej. Znaczne koszta na utrzymanie łoży Najd. Episkopat Polski, są one jednak niewystarczające i nie mogą zaspokoić najbardziej niezbędnych potrzeb koniecznych nie tylko do dalszego rozwoju, ale nawet do podtrzymania bytu instytucji Ze względu na szczupłe środki, jakiemi rozporządzają kasy diecezjalne, trudno domagać się większych z tego źródła dotacyj. Odwołujemy się przeto do ofiarności publicznej, co jest również wolą i intencją Najd. Episkopatu, który już niejednokrotnie wydawał w tej sprawie odezwy do Przew. Duchowieństwa, zarówno jak i wiernych w swoich diecezjach.

Aby zapewnić pomoc dla uniwersytetu, został ustanowiony tak zw. *Dzień Uniwersytecki*, który w tym roku przypada w *niedzielę 26 października*, a w latach następnych będzie już stale na ten dzień wyznaczone *drugie święto Zielonych Świątek*. We wszystkich krajach, które posiadają Uczelnie tego typu, co Uniwersytet Lubelski, istnieją także dni uniwersyteckie. Dzięki spopularyzowaniu idei i głębszemu uświadomieniu społeczeństwa o zadaniach Uniwersytetów katolickich, zbiórki w dniu uniwersyteckim dają wprost imponujące wyniki. Włochy np. w dniu uniwersyteckim dają r. 1929 na swój Uniwersytet w Medjolanie zebrane trzy miljony lirów, to jest prawie półtora miljona zł. Gdyby u nas zebrano w całej Polsce choć 10% tej sumy, mielibyśmy zaspokojone potrzeby przy tych dotacjach, jakie z funduszu Episkopatu otrzymujemy.

Zanosimy gorącą odezwę do całego Społeczeństwa Katolickiego w Polsce, aby przynajmniej w tym dniu zechciało choć najskromniejszą ofiarę złożyć na Kato-

licki Uniwersytet Lubelski. Wszelkie datki można składać na ręce Księdza Proboszcza z zaznaczeniem, że to ofiara na Uniwersytet Lubelski, do redakcji pism, albo też wprost wpłacać na rachunek Uniwersytetu P. K. O. (Pocztowa Kasa Oszczędności) Warszawa Nr. 39.712. Gdyby kto z Sz. Czytelników, Przyjaciół i Sympatyków chciał zasięgnąć obszerniejszych informacji o życiu, rozwoju i stanie ofiarności na Uniwersytet, zechce łaskawie zwrócić się odkrytką pocztową do Kancelarji Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, w tej chwili będą przesłane bezinteresownie odpowiednie druki i broszury.

Mam zaszczyt również podać do wiadomości, że istnieje Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Lubelskiego. Członkowie wspierający płacą rocznie 5 zł., czynni 50 zł., Członkowie dożywotni 2000 zł. Wszystkim członkom wysyłane są bezpłatnie „Wiadomości Tow. Przyjaciół Uniwersytetu."

Ks. Józef Kruszyński
Rektor Katol. Uniwersytetu Lubel.

Przedszkole Akcji Katolickiej.

„Kto ma młodzież—ten ma przyszłość!" Znaczenie i doniosłość tej zasady coraz więcej uwydatnia się na współczesnej arenie zaciętych tarć i zmagań się dzisiejszych prądów religijno-społecznych o diametralnie różnych ideałach i kierunkach.

Przewodnictwo w społeczeństwie ujmą w swą rękę ci, którzy zdołają wychować sobie i wyrobić od lat najmłodszych dzielne zastępy ludzi według programu swych zasad.

To też socjaliści, komuniści, sekciarze i cała lewica tak chciwie wyciąga rękę nietylko po starszą młodzież, ale nawet już po dziatwę.

Akcja Katolicka wobec tego stara się bardzo usilnie, obok starszych zdecydowanych katolików czynu, zgrupować również dziatwę pod sztandarem Chrystu-

sa. Wyczuwa bowiem doskonale, iż to piekący postulat dzisiejszych warunków i stosunków religijnych. Jeżeli my katolicy nie ujmiemy dzieci w odpowiednią ich wiekowi religijną organizację, — to uprzedzą nas inni. I to wrogowie!

Austrja z Wiedniem i inne kraje, które mają tysiące na czerwono zorganizowanej dziatwy, — to poważne dla nas „memento“!

Otóż Rycerstwo Jezusowe czyli Krucjata Eucharystyczna dzieci, polecona przez dwóch ostatnich papieży i obejmująca już przeszło dwa miljony dziatwy katolickiej, stanowi doskonałe „Przedszkole Akcji Katolickiej“. Celem bowiem Rycerstwa-Krucjaty jest: Rozpocząć już od dzieci kształtowanie przyszłych katolików czynu zapomocą szczególniejszej czci Najśw. Sakramentu. Krucjata pragnie podać i ułatwić dzieciom sposób duchowego urabiania swego serca na tle eucharystycznem przy pomocy nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa,—a przez to przygotować i stworzyć młodociane zastępy do katolickich związków starszej młodzieży.

Doniosłej wagi pedagogiczny moment Krucjaty spoczywa w tem, iż od pierwszej młodości wpaja w charakter dziecka z wzniosłej eucharystycznej pobudki poczucie obowiązkowości i organizacyjnej solidarności. Rycerstwo-Krucjata pozostawia miłość względem P. Jezusa jako podstawę duchowego kształtowania dziecka, ale nadaje jej cechę rycerskiej tężyzny— to miłość ofiarna.

Krucjata stara się budzić prawdziwą radość życia w sercach dzieci. Pragnie również już w zaraniu życia rozpalić ducha apostolskiego czynu. Dzieci winny się nauczyć apostołować modlitwą i dobrym przykładem wśród swego otoczenia. W kościele zaś mają pełnić rolę przybocznej gwardji Eucharystycznego Jezusa przez wzorowe zachowanie się i gorącą cześć Najśw. Sakramentu.

Dobrze prowadzona Krucjata niezmiernie duże

przynosi owoce dla dzieci samych, dla rodzin, dla szkoły i dla całego katolickiego społeczeństwa.

Centralny Sekretarjat Krucjaty na całą Polskę znajduje się w Krakowie przy ul. Kopernika 26.

Tam ukazał się „Przewodnik Rycerstwa-Krycjaty" (cena 1 zł. brosz.), który doskonale i praktycznie poucza o sposobie założenia i prowadzenia tej organizacji oraz podaje ustawy i obowiązki członków, również dołącza wykaz odpustów i ceremonjał przyjęcia.

Ustawy Rycerstwa-Krucjaty (cena 30 gr.) to krótki wyciąg z Przewodnika dla samych dzieci.

Przewodnik Kółek Ministrantów jako sekcji Rycerstwa Krucjaty (cena 45 gr.) pragnie poruszyć piekącą u nas sprawę zaopiekowania się ministrantami. W tym duchu podaje praktyczne organizacyjne wskazówki. Ustawy Kółek Ministrantów (cena 15 gr.) dla chłopców służących.

Hostja, dwumiesięcznik (2 zł. rocznie z przesyłką) zaznajamia z ruchem eucharystycznym młodzieży u nas i zagranicą. Podaje dużo pięknych przykładów z życia dzieci i Świętych i stara się podać materjał eucharystyczny do kazań, nauk i przemówień na zebraniach Krucjaty.

Obecnie Rycerstwo-Krucjata posiada w Polsce już przeszło 300 placówek w szkołach powszechnych, w niższych klasach gimnazjów i seminarjów nauczycielskich oraz w różnego typu zakładach i liczy przeszło 16.000 członków.

Akcja i Liga Katolicka diecezji Łódzkiej i Częstochowskiej przyjęła Krucjatę jako „Przedszkole i podstawę" swej organizacyjnej pracy.

Ks. Józef Bok T. J.
Dyrektor Rycerstwa-Krucjaty w Polsce.

Apostolstwo pracy w zadaniach Akcji Katolickiej.

Znany na Węgrzech krzewiciel prasy katolickiej, Ojciec Bangha, jezuita, umieścił w wiedeńskiej „Schönere Zukunft" piękny artykuł o doniosłości prasy w apostolstwie akcji katolickiej.

Wszyscy katolicy uznają w *zasadzie* doniosłość prasy w dzisiejszem apostolstwie, lecz w praktyce przekonanie to niema głębszego uzewnętrznienia i nie obejmuje szerokich kręgów. Jak to wytłomaczyć, że katolicyzm, odnoszący tak świetne i rozległe wyniki na polu kaznodziejskiem, duszpasterskiem, w dziedzinie nauki i sztuki, w apostolstwie społecznem, na polu dobroczynności, katolicyzm, który posiada tak wspaniałą organizację w dziedzinie nauczania i wychowania, znajduje się w wielu krajach w stosunkach do prasy na pozycji tak słabej? Jak wytłomaczyć, że nasze siły intellektualne i moralne w 60% poświęcamy duszpasterstwu, 20% nauczaniu i wychowywaniu, 15% dobroczynności i akcji socjalnej, a zaledwie 1% apostolstwu na polu prasy?

Posiadamy dużą liczbę kościołów, szkół, szpitali, klasztorów, a nasze drukarnie, nasze redakcje, przedsiębiorstwa dziennikarskie są tak nieliczne i tak ogromnie ubogie.

W jednej z naszych stolic ostatnio wzniesiono dwa olbrzymie kolegja, które zatrudnią 50 z górą profesorów. Dalecy od potępiania podobnej inicjatywy, lecz godzi się zapytać, kiedy ujrzymy wzniesioną podobną budowlę dla prasy, w której pracować będzie tyleż ludzi o wysokiej kulturze? Nigdy bowiem nie trzeba tracić z uwagi, że prasa oddziaływuje nietylko na setki, lecz na tysiące i tysiące osób, mężczyzn i kobiet, na ludzi w każdym wieku i w jakichkolwiek warunkach się znajdujących; i nietylko przez parę lat, lecz przez całe życie; nietylko na pewnym, określonym odcinku zagadnień, lecz we wszystkich dziedzinach, w których życie nasuwa swoje problemy. Podnieść również trzeba, że prasa spełnia swoją misję wychowawczą wytrwale, nieprzerwanie i bez wytchnienia.

Zdaje się, że my katolicy z rezygnacją uważamy, że główne sposoby i narzędzia wpływu na masy stanowią przywilej naszych wrogów lub w stosunku do

nas obojętnych; że prasa jest przywilejem tych osób, którzy uważają ją za narzędzie do szerzenia ich dążeń politycznych lub obrony ich interesów materjalnych. Jednak przykład niektórych krajów i wielkich publicystów katolickich (jak Montalembert, Görres, Venillot, hr. de Mun, Chesterton, Belloc, Eberle, Prohaszka) dobitnie wskazuje, że prawda katolicka, jak w innych dziedzinach, tak i w dziedzinie prasy może odnosić triumfy, byleby się pracowało umiejętnie, wytrwale i celowo.

Zdaje się, że my katolicy jesteśmy skłonni utrzymywać, że nasza prasa jest odosobnionem przedsięwzięciem osób, zamiast uważać, że jest ona organem całego żyjącego pokolenia, podtrzymywanem przez wszystkich członków Akcji Katolickiej. Zdaje się, że jesteśmy często skłonni uważać zawód katolickiego dziennika jako ucieczkę dla osób, które nie mogły sobie zapewnić innego stanowiska, zamiast sądzić, że dla apostolstwa w prasie zdobyć należy wybitne talenty, zabezpieczając im wysokie stanowisko pod względem moralnym i finansowym, zamiast przewidzieć, aby apostolstwo prasy wychowywało sobie zdolnych młodzieńców z taką pieczołowistością, z jaką wychowywuje się przyszłych kapłanów.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że ajencje informacyjne znajdują się w rękach masonów i żydów, zadowalając się tylko prostowaniem tendencyjnych ich wiadomości i to jeszcze często w bardzo bojaźliwych komentarzach.

Pozatem z rezygnacją tolerujemy, że olbrzymi materjał działalności katolickiej, cały szereg zasług i wartości katolickich jest niewyzyskany, nawet przez nasze pisma, nawet wówczas, kiedy materjał ten przedstawia ogromną wartość z punktu czysto dziennikarskiego.

Lecz, niestety, musimy ubolewać nad warunkami jeszcze smutniejszemi. Całe kraje o wielomiljonowej ludności katolickiej pozbawione są dzienników kato-

lickich. Zadowalniają się w tych krajach tygodnikami ściśle religijnemi. Uważa się, że robi się już wiele, kiedy odepsze się poważniejsze ataki, nie usiłując obezwładnić i rozbroić przeciwników w sposób jedynie skuteczny.

Niekiedy nawet prasa katolicka uważana jest za zło konieczne, jako niemiłe zadanie, najwięcej jako ofiara, którą ponieść trzeba dla honoru sztandaru; pracuje się, aby dotrzeć do tych naszych wiernych dobrych chrześcijan w parafjach i zakładach naszych, lecz niema się odwagi na podjęcie pracy o szerokim zakresie, pracy w znaczeniu ewangelicznem, któraby dążyła do przesiąknięcia mas ludu naszemi ideami. Zrzekamy się z tego, aby z naszej prasy uczynić nieodzowny czynnik życia publicznego i jego objawów w zakresie polityki, spraw społecznych, nauki, sztuki, czynnik, dążący do powstrzymania odchrześcijanienia społeczeństwa, do pozyskania dla wiary tych, do których nie dochodzą już kazania, encykliki papieskie, listy pasterskie biskupów, których nie obejmuje wpływ naszych szkół, którzy całkowicie znajdują się w sferze oddziaływania prasy niereligijnej lub conajmniej obojętnej.

Co więc należy czynić, aby przezwyciężyć trudności, piętrzące się na drodze do rozwoju prasy katolickiej?

Potrzebni są przedewszystkiem pisarze i redaktorzy, którzyby dobre pióro połączyli z umiejętnością wykładania, którzyby znali społeczeństwo, całe społeczeństwo, aby podnieść jego poziom umysłowy i moralny, a nie zniżali się do zepsutego smaku i nierozumnych upodobań, którzyby umieli przedstawić bogactwo i piękno nadprzyrodzonego świata ukrytego w dogmatach i moralności katolickiej, pozyskując czytelników siłą logiki i zdolnością pisarską.

Nie dojdziemy do upragnionego celu, jeżeli będziemy mieli świetnych publicystów, lecz nie stojących na wyżynach w apologetyce, dogmatyce, historji

kościelnej lub, jeżeli będziemy mieli uczonych filozofów lub ludzi nauki, którzy piszą w sposób ciężki, niedostępny dla ogółu.

Niezmiernie ważną jest dla katolickiego dziennika strona administracyjna i finansowa. Z materjalnego punktu widzenia prasa jest przedsiębiorstwem, które winno być traktowane z całą pogodą, ze spokojną pewnością, metodycznie, jak się traktuje bank, fabrykę, dom handlowy. Błędem jest opieranie prasy katolickiej na pobożności i dobrej woli wiernych. Niemożliwą jest rzeczą oprzeć prasę na jałmużnie, ani nie możemy zadowolnić się prasą pobożną, lecz źle zorganizowaną.

Trzeba więc mieć dobrych redaktorów, trzeba mieć niezbędne kapitały na maszyny i cały aparat techniczny, uczciwą i wprawną administrację. Bez należytej organizacji handlowej nasze pisma zmuszone będą do oszczędzania, nie zdobędą ani współpracy należnych sił ani publiczności; owszem, wejdą w sferę kompromisów z zasad albo staną na usługach tych, którzy więcej dadzą.

Apostolstwo prasy jest zadaniem zbyt poważnem, aby mogło być powierzonem dobrej woli i uznaniu poszczególnych osób, z drugiej zaś strony nie należy obarczać Episkopatu odpowiedzialnością za wszystko, co się w prasie drukuje. Konieczną jest zatem instytucja osobna, kierowniczy ośrodek, któryby zjednoczył wszystkie wysiłki, talenty i dobrą wolę jednostek. Episkopat udzieli wskazówek, wybierze kierowników, zagrzeje inicjatywę, czuwać będzie nad całem dziełem.

Gdyby każdy kraj posiadał taki ośrodek pracy, ułatwionaby była współpraca między temi krajami dla dobra naszej prasy.

Akcja Katolicka zapewnić winna prasie w swych programach uprzywilejowane stanowisko. Zająć się winna zebraniem funduszów, wykształceniem dziennikarzy, organizacją propagandy i pracy dla piśmiennictwa katolickiego.

Z Watykanu.

— Dyrektorem obserwatorjum watykańskiego został mianowany O. Stein T. J., następując po niedawno zmarłym O. Hagenie. O. Jan Stein jest holendrem. Nauczał on fizyki i metematyki w Kolegjum OO. Jezuitów w Amsterdamie. Potem przybył do Rzymu, gdzie już przedtem współpracował z O. Hagenem w Obserwatorjum watykańskiem od 1906 do 1910 roku. Obserwatorjum watykańskie zawdzięcza swe istnienie inicjatywie Papieża Leona XIII. Papież ten założył obserwatorjum 14 marca 1891 r., przypominając w swem „motu proprio“ o opiece, którą Papieże zawsze roztaczali nad badaniami astronomicznemi od czasów Grzegorza XIII i reformy kalendarza. Założenie obserwatorjum poprzedziło zbudowanie wież, zwanych „gregorjańskiemi“, i sławnego południka. Papieże Pius VI, Pius VII i Leon XII obdarzyli je udoskonaleniami, które pozwoliły później prałatowi Gili ustanowić tam pierwszą stację meteorograficzną, która w 1888 r. uczestniczyła wraz z 17 wielkiemi obserwatorjami w ułożeniu fotograficznej mapy gwiadz. Pius X popierał także rozwój obserwatorjum i obdarzył je wielkim teleskopem i całym aparatem naukowym nowoczesnym. Za czasów Benedykta XV powstało muzeum fotograficzne dla celów astronomicznych. W obserwatorjum jest dwóch asystentów świeckich: profesor Pio Emmanuelli i inżynier Manrucci. Prezydentem zakładu jest Kardynał Piotr Maffi.

— Na mocy konkordatu, między Stolicą Świętą i Włochami wszystkie katakumby w Rzymie i we Włoszech są własnością Stolicy Św. Dlatego też Papieski Instytut archeologji chrześcijańskiej porozumiał się z władzami świeckiemi, aby objąć w posiadanie katakumby i zająć się ich zabezpieczeniem. Instytut ten, zdobywszy wszystkie potrzebne informacje, ułoży katalog katakumb według ich ważności i starożytności i ustali plan dalszych prac. Dyrektorem papieskiego

Instytutu archeologji chrześcijańskiej jest Ks. Piotr Kirsch, profesor Uniwersytetu we Fryburgu.

— Papież posłał 10.000 marek dla ofiar katastrofy w Alsdorf. Ojciec św. wyraził wielką boleść z powodu tego tragicznego ciosu, który spadł na tyle biednych rodzin robotniczych. Za pośrednictwem Ks. Biskupa z Trewiru Papież doręczył też 8.000 marek dla ofiar katastrofy w Maybach.

ZE ŚWIATA.

Austrja. Biblja wartości 37.500.000 franków. Z pośród 6-iu biblji wydrukowanych przez Gutenberga, które posiadała Austrja w 1918 r., pozostało już teraz tylko dwie. Jeden z egzemplarzy najpiękniejszych i najlepiej zachowanych, odbity na pergaminie, został niedawno kupiony od klasztoru św. Pawła w Wiedniu przez Dr. Vollbehra, miljonera amerykańskiego. Ten ostatni sprzedał go, wraz z kilku inkunabułami, bibljotece Kongresu w Waszyngtonie za sumę półtora miljona dolarów, to jest około 37.500.000 franków francuskich. Tak, stopniowo, Nowy Świat zagarnia za cenę złota najdroższe skarby starego. Ale, nie posiadając biblji Gutenberga, każdy katolik zadowala się doskonale zwyczajnem wydaniem Pisma św., z komentarzem katolickich teologów: wartość jego moralna i duchowa jest jedna.

Anglja. Reforma kalendarza i Wielkanocy. Szczególnie Anglicy, ze względów handlowych, domagają się ustalenia daty Wielkanocy. Zwolennicy tej reformy uzyskali w 1928 r. przychylny wniosek parlamentu angielskiego. Wielkanoc ma być stale obchodzona w niedzielę po drugiej sobocie kwietnia. W ten sposób wypadnie ona co roku między 9 i 16 kwietnia. Ale to prawo zyska moc obowiązującą dopiero wtedy, jeżeli inne państwa zgodzą się na tę propozycję. Więc rząd angielski zapytał o zdanie innych rządów. Wiedeńska „Reichspost" odpowiada, że, według opinji rządu austrjackiego, ta reforma mogłaby być przeprowadzona jedynie za zgodą Stolicy św. Tylko w tym ostatnim wypadku zgodzi się na nią i rząd austrjacki. Już w 1923 r. rząd austrjacki, będąc zainteresowany w tej sprawie, dał powyższą odpowiedź. Rozwiązanie takiej kwestji powinno być zastrzeżone dla władzy kościelnej.

Anglja. Zdanie Chestertona. Zapytany przez korespondenta gazety „El Correo Catalan" z Barcelony o obecnym stanie katolicyzmu w Anglji, wielki krytyk G. K. Chesterton odpowiedział: „Katolicyzm przechodzi teraz period kulminacyjny, najbardziej interesujący w historji naszego kraju. Kiedy byłem dzieckiem, było w Anglji mało katolików i można było policzyć kościoły. We wsi, gdzie mieszkałem, nie było kościoła katolickiego i nie było go w promieniu

25 mil. Dzisiaj wszędzie są kościoły. Postęp katolicyzmu jest podobny do gry w szachy. Stawiamy figury w punktach strategicznych, zajmujemy pozycję, dopóki ich nie zdobędziemy zupełnie.

Szkoły katolickie. Znana jest owocna działalność katolików angielskich dla zapewnienia ich dzieciom wychowania religijnego w szkołach wyznaniowych. Z tego punktu widzenia ich wysiłki są szczególnie zdumiewające, zwłaszcza, że są oni w mniejszości; zbudowali oni więcej szkół w ciągu 25 lat, niż wszystkie inne wyznania razem. Powiedział o tem w Izbie Gmin sir Charles Trevelyan, minister oświaty, odpwiadając na zadane mu pytanie. Od 1 stycznia 1905 r. do 1 stycznia 1930 r. katolicy zbudowali 148 szkół, w których się uczy 37.379 dzieci. W tym samym czasie anglikanie (których Anglja liczy 25 miljonów, podczas gdy katolików tylko 3 miljony), zbudowali 104 szkoły dla 16.594 dzieci. Wesleyanie zbudowali jedną szkołę dla 76 dzieci, a inne wyznania 21 szkół dla 2.990 dzieci. Wszystkie te szkoły są prywatne i wyznaniowe. Są one jednak zarejestrowane przez rząd i otrzymują odeń subsydja.

Stany Zjednoczone. Kościół a bezrobocie. Kardynał O'Connell, arcybiskup Bostonu, wezwał niedawno przemysłowców i finansistów amerykańskich, aby postarali się uniknąć, o ile to możliwe, katastrofy, która grozi jako skutek bezrobocia. Mówiąc do delegatów na zgromadzenie Federacji amerykańskiej pracy, dziekan hierarchji katolickiej w Stanach Zjednoczonych zaznaczył: „Zima, ktora się zbliża, będzie bardzo surowa. Sądząc według niektórych oznak, musimy przejść przez okres bardzo trudny. Nadeszła chwila, aby ci, którzy kierują przemysłem i bankami, zatrzymali się i pomyśleli, że jeżeli zjednoczymy się i będziemy wspólnie pracować dla dobra naszego narodu, to może unikniemy w pewnym stopniu katastrofy, która nam zagraża.“ Klęska, spowodowana bezrobociem, jest w New-Yorku tak wielka, że członkowie policji miejskiej postanowili co miesiąc składać część swej pensji do kasy ratunkowej. Przyniesie to sumę 875.000 franków. Oprócz tego giełda nowo-yorska organizuje fundusz pomocy w sumie 150.000 dolarów miesięcznie.

Niemcy. Deklaracja biskupa Moguncji. „Gazeta ludowa Renu i Menu“ ogłasza listy, które były wymienione między okręgowym kierownikiem partji narodowo-socjalistycznej a biskupem Moguncji w sprawie stosunku Kościoła Katolickiego do partji Hitlera. W swym liście okręgowy dyrektor partji pytał, czy to prawda, że w czasie kazania jeden z proboszczów oświadczył, że katolik nie może należeć do partji narodowo-socjalistycznej i że tym, którzy się nie zastosują do tego rozporządzenia, będą odmówione sakramenty. W swojej odpowiedzi kurja biskupia mówi, że proboszcz ów opierał się na instrukcjach danych przez kurję, która sądzi, że program partji narodowo-socjalistycznej jest niezgodny z zasadami Kościoła Katolickiego. Przytaczamy tu kilka linji z pięknego oświadczenia biskupa

Moguncji: „Czem jest poczucie moralne rasy germańskiej? Jaki jest jego stosunek do moralności chrześcijańskiej? Moralność chrześcijańska opiera się na przykazaniu miłości bliźniego. Pisarze narodowo-socjalistyczni nie uznają tego przykazania w tem znaczeniu, w którem go nauczał Chrystus. Głoszą oni przecenianie rasy germańskiej i pogardę innych ras. Ta pogarda, która często przechodzi w prawdziwą nienawiść innych ras, jest antychrześcijańską i antykatolicką. Prawo moralne chrześcijańskie jest powszechne. Obejmuje ono wszystkie czasy i wszystkie rasy. Jest to wielki błąd żądać, aby wiara chrześcijańska była zastosowana do poczucia moralnego rasy germańskiej." „Quotidien" z 8 października, cytując te słowa, zachęca wszystkich katolików świata do rozważenia tych słów. Nie zawierają one jednak nic nowego dla katolików, którzy są posłuszni naukom Stolicy Apostolskiej. Przypominamy też i ten fakt, że biskup moguncki zabronił w swej diecezji obchodów religijnych, które projektowano w związku z ewakuacją Nadrenji.

Grecja. Kampanja przeciw cudzoziemcom. Pod tytułem „Antykatolicyzm w Grecji" „Osservatore Romano" wyraża swe ubolewanie z powodu kampanji, którą wszczęto przeciwko cudzoziemskim szkołom katolickim. Pismo stwierdza związek tej kampanji z manifestacjami w Lambeth i przytacza słowa podziękowania, które św. Synod złożył ministrowi oświaty z powodu kroków wszczętych przeciw szkołom cudzoziemskim.

Chiny, Uczony jezuita. Ojciec Savio został mianowany profesorem entomologji na uniwersytecie rolniczym w Wu-sung koło Szanchaju. Poprzednio był on prefektem studjów w kolegjum św. Ignacego, kanclerzem uniwersytetu Aurory w Szanchaju, dyrektorem muzeum historji naturalnej w temże mieście, członkiem towarzystwa entomologicznego francuskiego. Niedawno ten uczony zakonnik odmówił przyjęcia katedry uniwersyteckiej, którą mu proponował rząd nankiński.

Wiadomości z Misji. Ojcowie Biali. Niedawno O. Tauzin, prokurator Ojców białych w Paryżu, wygłosił odczyt o działalności tego zgromadzenia. Dowiedzieliśmy się z tego odczytu o następującej statystyce: Dzięki pięćdziesięciu latom poświęcenia misjonarze kardynała Lavigerie odmienili Ugandę. W 1929 r. ten kraj liczył już 32 stacje misyjne z 90 Ojcami białymi, 19 braciszków zakonnych, 52 siostry białe, 46 księży krajowców, 1718 katechistów, 252.330 chrześcijan i 80.000 katechumenów.

BIBLIOGRAFJA.

Ks. Wojciech Szmyd. T. J. *Odpusty.* Kraków 1930 Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 357.

Dawno już odczuwaliśmy brak nowego wydania książki, któraby wiernym w przystępnej formie podawała naukę Kościoła

katol. o odpustach, oraz zaznajamiała ich z najważniejszemi odpustami, jakich w życiu swem dostąpić mogą. Książka Ks. Wojciecha Szmyda lukę tę znakomicie wypełnia.

W pierwszej bowiem części w przystępnej formie wyjaśnia pojęcie odpustu, przypominając dla lepszego jego zrozumienia trzy prawdy wiary świętej, że mianowcie każdy grzech śmiertelny czy powszedni pociąga za sobą dwa smutne następstwa, winę i karę; że po odpuszczeniu grzechów grzesznik winien jeszcze zazwyczaj ponieść za grzechy swe karę doczesną, że tą karą doczesną są różne cierpienia tu na ziemi względnie w czyścu albo dzieła zadośćczyniące, tu na ziemi wykonane. Podaje dalej naukę o skarbcu Kościoła katol., o jej podstawach — świętych obcowaniu i wzajemnem zadośćuczynieniu;—mówi o władzy Kościoła udzielania odpustów, płynącej ze słów Zbawiciela „Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie", o różnym sposobie udzielania odpustów żyjącym i duszom w czyścu i z tego różnego sposobu wynikającej różnicy skuteczności odpustów, oraz o innych cennych następstwach odpustu tak dla żywych, jak dla umarłych; mówi o tem, kto może udzielić odpustu i jakie są jego rodzaje, warunki dąstąpienia. Wkońcu wylicza urzędowe zbiory nadanych odpustów i przepisy obowiązujące tych, którzy odpusty i ich zbiory zamierzają ogłosić drukiem.

W drugiej zaś części poświęca autor swą uwagę już poszczególnym odpustom, rozpatrując je w czterech rozdziałach. W pierwszym rozprawia o odpustach, przywiązanych do przedmiotów przenośnych, jak krucyfiksów, krzyżyków, medalików, figurek, koronek, różańcy, szkaplerzy i pasków, w drugim wylicza odpusty przywiązane do miejsca, jak do kościoła Porcjunkuli, kościołów Trynitarzy, kościołów Księży Kongregacji Najśw. Sakr., i i., w trzecim (zachowując porządek według miesięcy), takie, których dostąpić można w pewnych czasach, wreszcie takie, jakich dostąpić mogą katolicy za niektóre modlitwy, ćwiczenia i uczynki pobożne.

Oto bogactwo książki ks. Szmyda. Podkreślić jeszcze wypada, że uwzględnione są w niej najnowsze w sprawie odpustów rozporządzenia Kościoła, żeby wspomnieć choćby o ostatniem z dnia 5 lipca b. r., umieszczonem już przy kończącym się druku książki, a odnoszącem się do uzyskania odpustu zupełnego „toties quoties".

Książkę o „Odpustach" gorąco polecić można wszystkim wiernym, a także kapłan powita ją z radością, gdyż wielkie ona odda mu usługi w szerzeniu zrozumienia sakramentalij Kościoła św. i w rozniecaniu do nich zamiłowania. *G.*

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.